Cena 1 zł.
Cena w Czechosłowacji: 3·50 Kč.

Nal. poczt. opł. ryczałtem.

Numer zawiera 20 stronic.

ŚWIATOWID

ILUSTROWANY·KURJER·TYGODNIOWY

Nr. 26 (203) | Sobota, 23. czerwca 1928 | Rok V.

POMNIK ŻEROMSKIEGO W NAŁĘCZOWIE.



W niedzielę dnia 17 b. m. odbyła się w obecności wdowy i córki Stefana Żeromskiego, min. Dobruckiego i licznych przedstawicieli literatury uroczystość odsłonięcia pomnika znakomitego pisarza w Nałęczowie w Lubelszczyźnie, gdzie przebywał on stale dłuższy czas i napisał wiele z najwybitniejszych swoich dzieł (patrz zdjęcie na str. 8).

Ag. fot. „Światowida", zdj. na pł. kraj. „Alfa".

W SIEDZIBIE TEGOROCZNEJ OLIMPJADY.



Stary i nowy Amsterdam. Na prawo stara baszta Munttoren, dawna mennica amsterdamska, na lewo okaz nowoczesnej architektury holenderskiej.



Pałac królewski w Amsterdamie, obecna rezydencja królowej Wilhelminy.



Dwóch członków indyjskiej drużyny piłki nożnej przy wejściu do stadjonu. Idący po prawej stronie złamał w czasie matchu obojczyk i ma ramię zabandażowane, w drugiej zaś ręce niesie „mascottę", talizman szczęścia.



Na prawo u góry: Tłumy, rojące się u stóp „Wieży Maratońskiej". W środku budynek szermierki, na lewo budynek sportów zapasniczych.



Las chorągwi rozmaitych narodów na placu stadjonowym, gdzie jest miejsce na kilka tysięcy samochodów.



Tłum Niemców, którzy w liczbie 15.000 przybyli osobnymi pociągami na match Niemcy-Uruguay.



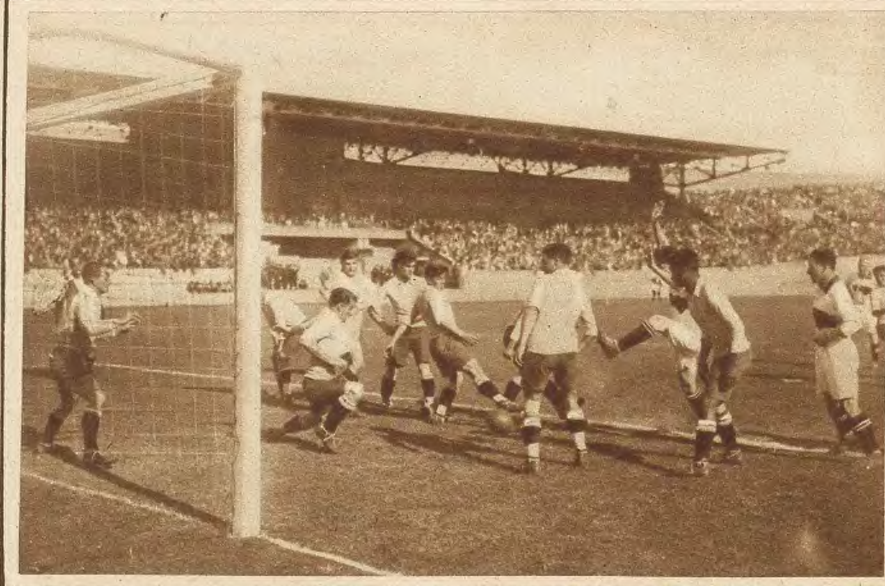
Książę Henryk (X), małżonek królowej Wilhelminy, wysiadł właśnie z samochodu, by udać się do stadjonu na match.

Od naszego korespondenta.

Z PIERWSZYCH DNI OLIMPJADY AMSTERDAMSKIEJ.



Kontrola kija hockeyowego, badająca, czy przejdzie on przez drewniany pierścień o otworze pięciu centymetrów.



Epizod z matchu Niemcy-Uruguay. Uruguayski bramkarz Mazali czatuje nadaremnie na piłkę. Na lewo sędzia, Egipcjanin Jussuf Mahomed.

W r. 1896, w epoce pierwszego rozwijającego się odtąd nieprzerwanie ruchu sportowego, wznowiono myśl starożytnych Olimpjad, owych igrzysk greckich na Peloponezie, które dla ówczesnego życia helleńskiego tak wielkie posiadały znaczenie, że według nich, co cztery lata się odbywających, ustalano datę ważnych wydarzeń. Od tej pierwszej, w Atenach odbytej nowożytnej Olimpjady upłynęło przeszło 30 lat, ale myśl sama przyjęła się, a chociaż wielka wojna światowa w regularnem następstwie światowych Olimpjad spowodowała przerwę, świat sportowy nie porzucił tego przedsięwzięcia. Tegoroczna Olimpjada, 9-ta już z kolejí, odbywa się w Amsterdamie, nie stołecznem wprawdzie, ale największem i najruchliwszem mieście Holandji. Nie poraz pierwszy zapisuje się ono w historji świata, chociaż w dziale innej, fizycznej kultury, podczas gdy chlubą przeszłości Amsterdamu była jego kultura duchowa. Związana ona jest po wszystkie czasy z malarstwem holenderskiem, którego bezcenne skarby mieści do dziś dnia w sobie „Rijksmuseum", jedna z najbogatszych galerji sztuki całego świata, bez poznania której nie można znać wogóle tego działu malarstwa. Szczytem jego był nie w Amsterdamie wprawdzie urodzony, ale tutaj stale przebywający, tutaj wychowany, tutaj tworzący swe nieśmiertelne arcydzieła i tutaj także w r. 1669 zmarły Rembrandt, jeden z najgenjalniejszych, a kto wie, czy wogole nie najgenjalniejszy malarz całego świata i wszystkich epok, twórca nieśmiertelnej „Straży Nocnej" i tylu innych arcydzieł, będących chlubą wszystkich wielkich zbiorów sztuki po obu stronach Oceanu Atlantyckiego. I może jest w tem charakterystyczne „signum temporis", że, jeżeli dawniej jeździło się do Amsterdamu dla Rembrandta, to dzisiaj falę przybyszów z całego świata sprowadziły do tego miasta . . . zawody w piłkę nożną. Ale sadzimy, że to „signum temporis" nie powinno dawać powodu do narzekań nawet tym, dla których Amsterdam był i pozostanie na zawsze miastem Rembrandta. Ostatecznie z tych tłumów, które gromadzi obecnie match piłki nożnej Chile-Portugalja lub Niemcy-Uruguay ten i ów znajdzie i czas i ochotę, by przed Rembrandtowską „Strażą Nocną" w „Rijksmuseum" uprzytomnić sobie, że jednak i w epoce footbalu Rembrandt i cała sztuka wogóle są coś warte . . .



Tłumy, czekające niecierpliwie przez całą noc, by dostać bilety wstępu na match, co nieraz przedstawia wielkie trudności, bo stadjon obejmuje tylko 40.000 widzów, zgłoszenia zaś dochodzą często do 200.000.



Pogotowie ratunkowe wynosi z boiska kapitana uruguayskiego Nasazzi, którego Niemiec Hoffman brutalnie skopał, mszcząc się za przegraną swojej drużyny.



Epizod z matchu. Bramkarz otoczony napastnikami wyskakuje do piłki. Na dalszym planie 45 m. wysoka wieża maratońska, na której szczycie podczas głównego okresu Olimpjady płonąć będzie w misie ogień.

UROCZYSTOŚĆ WIOŚLARSKA W PŁOCKU.



W tych dniach odbyło się w Płocku uroczyste poświęcenie nowego sztandaru miejscowego Towarzystwa Wioślarskiego. Po uroczystości w Katedrze przeniesiono sztandar do przystani nad Wisłą.
Ag. fot. „Światowida", zdj. na pl. kraj. „Alfa".



Ś. p. Marja Chmurkowska. W Krakowie zmarła ś. p. Marja ze Stachurskich Chmurkowska, żona redaktora „Il. Kurjera Codz." ciesząca się ogólną sympatją w towarzystwie krakowskiem. Portret Zmarłej, wykonany przez wybitnego artystę Krzesza, podajemy tutaj.
Ag. fot. „Światowida", zdj. na pl. kraj „Alfa".



P. Prezydent Rzeczypospolitej na matchu. Match piłki nożnej drużyn Polska—Ameryka, będący ostatniem sensacyjnem wydarzeniem sportowego życia stolicy, zaszczycił swoją obecnością p. Prezydent Rzpltej.
Ag. fot. „Światowida", zdj. na pl. kraj. „Alfa".



W rocznicę bohaterskich bojów pod Rokitną. Trzynastą rocznicę tej pamiętnej chwały oręża polskiego uczcił 2. pułk szwoleżerów rokitniańskich w Krakowie uroczystem nabożeństwem, poczem u pomnika Rokitniańczyków na cmentarzu rakowickim pp. mjr. Rolecki (1) i mjr. Kozłowski, szef szt. bryg. jazdy (2), złożyli wieniec ku czci Bohaterów.
Ag. fot. „Światowida", zdj. na pl. kraj. „Alfa".

Katastrofa kolejowa pod Norymbergą.



Pociąg pospieszny Monachjum — Frankfurt n/M., jadący z szybkością 80 km. na godzinę, wykoleił się pod Norymbergą, poczem wagony runęły z nasypu w dół. Skutki katastrofy były straszne: kilkadziesiąt osób zabitych, kilkakrotnie większa liczba rannych.

Fot. R. Sennecke. Berlin.

Wykopaliska w Tripolisie.



Rząd Mussoliniego rozpoczął na wielką skalę badania archeologiczne w Tripolisie, swojej kolonji afrykańskiej, a przedewszystkiem na miejscu dawnej kolonji rzymskiej Leptis Magna. Odkryto cały szereg wspaniałych budynków, pomiędzy innymi fragmenty cyrku i mieszkań gladjatorów.

Fot. Keystone, London.





Dzieło polskiego rzeźbiarza na placu paryskim. Niedawno przemianowano w Paryżu część placu przed wspaniałym pałacem Trocadero na „pl. Warszawski". W tych dniach dokonał się nowy objaw ścisłych związków pomiędzy Francją a Polską, a mianowicie w ogrodzie tegoż pałacu ustawiono piękną rzeźbę polskiego artysty Wittiga. Podczas uroczystości przemówił z trybuny nasz minister spraw zagr. p. dr. Zaleski.

Fot. Manuel Frères, Paris.



Śladami panny Dorange. Już się znalazła naśladowczyni śmiałej amazonki francuskiej. Oto p. Feraud w 21 dniach przebyła konno daleką drogę z Paryża do Rzymu, gdzie ją fotografowano przed słynnym Łukiem Triumfalnym Tytusa. Fot. Porry & Pastorel, Roma.



Procesja Bożego Ciała w Berlinie. Katolicy w stolicy protestanckich naogół Niemiec, ogniskujący się około kościoła św. Jadwigi, obserwują ściśle tradycje religijne, a tegoroczna procesja Bożego Ciała, w której za duchowieństwem w pierwszym szeregu kroczył ze świecą w ręku urzędujący wówczas jeszcze kanclerz dr. Marx (X), wypadła bardzo wspaniale.

Fot. R. Sennecke. Berlin.



Inauguracyjne posiedzenie nowego Reichstagu. Nowo wybrany Sejm Rzeszy niemieckiej zebrał się pod przewodnictwem prezydenta ze starszeństwa posła Bocka (X), poczem wybrano marszałkiem Izby dotychczasowego przewodniczącego, Loebego, należącego do najsilniejszej w Reichstagu partji socjalistycznej.

Fot. R. Sennecke. Berlin.

Pomyślmy o kostjumie kąpielowym!...



Po kąpieli, modele firmy Zwieback.

Już najwyższy czas pomyśleć o kostjumie kąpielowym i o stroju plażowym. Należy bowiem rozróżniać te dwa pojęcia. Co innego jest strój ściśle kąpielowy, składający się wyłącznie z króciutkiego, ściśle przylegającego do ciała trykociku, a co innego kostjum plażowy, w którym kobieta przez długie godziny wygrzewa się na słońcu, nabierając złotawo-brunatnej barwy skóry, kokietując ponętną aparycyją mężczyzn i budząc zazdrość w innych niewiastach. Moda współczesna dostarcza nam w tym kierunku ogromnych urozmaiceń. Kostjum kąpielowy, tak samo jak każdy inny rodzaj stroju niewieściego, podlega modzie i co roku zmienia swoje formy, barwy i sposoby przyozdobienia. Widujemy trykoty kąpielowe w rozmaity sposób dekoltowane. A zatem wycięcia okrągłe, owalne, kwadratowe. Modny jest również trykocik z przodu wiązany wstążką pod szyję, a odsłaniający całe plecy i ramiona. Naturalnie zasadniczym wymogiem kostjumu kąpielowego jest to, aby go było jaknajmniej. Chodzi przecież bowiem o to, aby słońce, powietrze, woda, miały dostęp do ciała. Kostjum plażowy obok swoich celów hygienicznych ma jeszcze inny cel, estetyczny. Musi być tedy o ile możności najbardziej efektowny i w ten sposób skontruowany, aby uwydatniał wdzięki kobiety, a tuszował jej braki. Niektóre kobiety lepiej zrobią, jeżeli odrazu wychodząc z wody narzucą na siebie barwny płaszcz „frotté". Moda kompletu panuje również w dziedzinie strojów kąpielowych, domagając się, aby wszystkie szczegóły kostjumu kąpielowego, czy też plażowego były odpowiednio sharmonizowane: a zatem trykot, kamizelka bez rękawów, płaszcz, czepek kąpielowy i pantofle. W Ameryce lansowaną jest obecnie w tej dziedzinie nowość w postaci kostjumu kąpielowego z lekkiej wełny. Upodobanie do poprzecznych pasów, uwydatniające się wogóle we współczesnej modzie sportowej, zaznacza się również przy kostjumach kąpielowych. Bardzo modne są dwukolorowe komplety kąpielowe, przyczem specjalnie modna jest kombinacja barwy czarnej z białą. Naogół jednak nie ogranicza się zestawienia barw. Kolory błękitny, żółty, zielony, pomarańczowy, jaśnieją na ciemnem lub jasnem tle. Kolorowe kwadraty, stylizowane kwiaty, śmiałe ultramodernistyczne desenie haftuje, się, maluje, albo też przerabia w materjale. Nadzwyczaj efektowną nowością jest kostjum z gęstej, a jednak subtelnej siatki. Chodzi tutaj zapewne o to, aby w te siatki złowić jaknajwięcej „złotych rybek", a kto wie pomimo delikatności tej siatki, może da się w nią złowić niejedna „gruba ryba".

Jaga.



Dwa skromne, a szykowne komplety kąpielowe z firmy wiedeńskiej Zwieback.



Dwa urocze kostjumy kąpielowe z firmy Zwieback.





Czyż to nie piękne kostjumy plażowe? Modele firmy Zwieback.



Efektowna grupa pań w kostjumach kąpielowych z firmy Zwieback w Wiedniu.

Z TEATRÓW NASZYCH I ZAGRANICZNYCH.







Popularny twórca operetek, Fr. Lehar, którego „Druciarz", „Hr. Luxenburg" a przedewszystkiem Wesoła Wdówka" obiegły cały świat, obchodził w tych dniach 25-lecie swojej twórczości artystycznej. Przy tej sposobności wznowiono w Wiedniu popularną i u nas operetkę „Carewicz" z pp. Bollmannem i Emmy Kosary w głównych rolach.
Fot. Fuerst, Wiedeń.

„Bronx-Express" Ossipa Dymowa. Sztuka ta, przedstawiona obecnie przez Teatr miejski im. J. Słowackiego w Krakowie, dramatycznie i teatralnie jest bardzo ciekawa, nabiera zaś szczególniejszego znaczenia dzięki swej wyraźnej tendencji konserwatywnej w odniesieniu do szanowania tradycji religijnych wszystkich narodów, tendencji tak niezwykłej u żydowsko-rosyjskiego autora. Główną rolę Haskiela Hungerstolza odegrał doskonale p. Leliwa (X).



Sensacją tegorocznego sezonu operowego jest bezsprzecznie nowe dzieło słynnego kompozytora Ryszarda Straussa „Egipska Helena" na tle starożytnego mitu, zmodernizowanego przez znanego poetę wiedeńskiego Hofmannsthala. Pierwszy raz grano to nowe dzieło w Dreźnie, przedstawienie jego zaś w Wiedniu z Marją Jeritzą w roli tytułowej było poza sferą muzyki także najważniejszem wydarzeniem wielkiego świata towarzyskiego naddunajskiej stolicy.
Fot. Fuerst, Wiedeń.

KONGRES EUCHARYSTYCZNY WE LWOWIE.



Uroczystego otwarcia Kongresu Eucharystycznego we Lwowie dokonał w auli Uniwersytetu (dawnej sali posiedzeń Sejmu Galicyjskiego) przybyły umyślnie ks. kardynał Prymas dr. Hlond (×), mając obok siebie na trybunie arcybiskupa lwowskiego ks. Twardowskiego (1) i ks. Pawła Sapiehę (2). Telegram Ojca Świętego odczytał ks. prof. Żukowski (3).

Fot. M. Münz, Lwów.



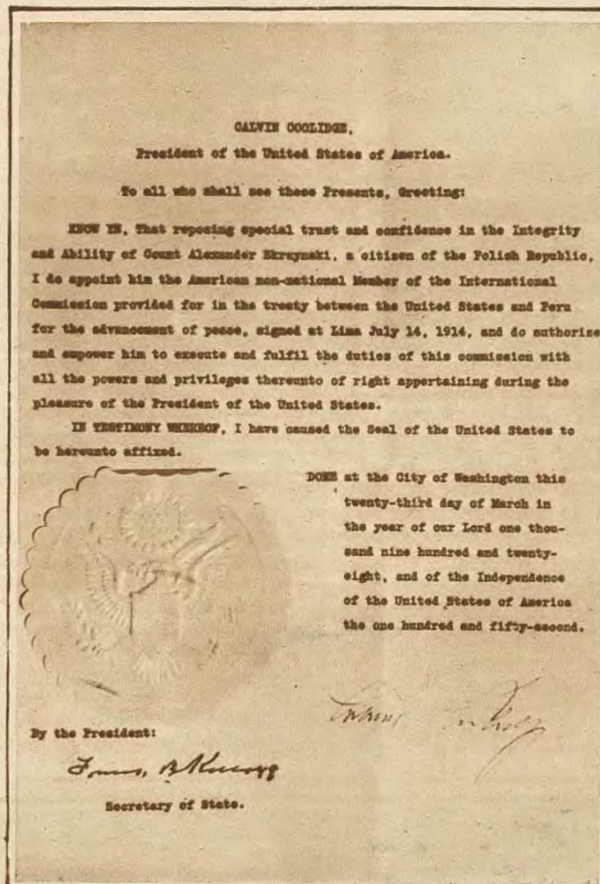
Odsłonięcie pomnika St. Żeromskiego w Nałęczowie. Wśród mowców podczas podniosłej tej uroczystości (patrz zdjęcie frontowe) był również prof. Uniw. J. Ujejski (×). Na uroczystość przybyli pp. Min. Dobrucki (1), wdowa po pisarzu (2), woj. Remiszewski (3), sen. Strug (4), gen. Jung (5), Irzykowski (6), Lechoń (7), Ejsmond (8), prof. Patkowski (6), red. Stankiewicz (10) i nacz. Świerczewski (11).

Ag. fot. „Światowida", zdj. na pł. kraj. „Alfa".



Echa pobytu Aman-Ullaha w Warszawie. Szef gab. wojsk. Prez. płk. szt. gen. S. Zahorski otrzymał od króla Afganistanu Aman-Ullaha wielką wstęgę orderu, z czem złączony jest tytuł księcia Afganistanu.

Ag. fot. „Światowida", zdj. na pł. kraj. „Alfa".



CALVIN COOLIDGE,

President of the United States of America.

To all who shall see these Presents, Greeting:

KNOW YE, That reposing special trust and confidence in the Integrity and Ability of Count Alexander Skrzynski, a citizen of the Polish Republic, I do appoint him the American non-national Member of the International Commission provided for in the treaty between the United States and Peru for the advancement of peace, signed at Lima July 14, 1914, and do authorize and empower him to execute and fulfil the duties of this commission with all the powers and privileges thereunto of right appertaining during the pleasure of the President of the United States.

IN TESTIMONY WHEREOF, I have caused the Seal of the United States to be hereunto affixed.

DONE at the City of Washington this twenty-third day of March in the year of our Lord one thousand nine hundred and twenty-eight, and of the Independence of the United States of America the one hundred and fifty-second.

By the President:

Secretary of State.

Hr. Skrzyński arbitrem w sporze międzynarodowym. W tych dniach b. premier i b. min. spraw zagr. dr. Aleksander hr. Skrzyński otrzymał sygnowaną przez prezydenta Stanów Zjednoczonych Coolidge'a i sekretarza stanu Kellogga nominację na arbitra w sporze pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Peru.



Triumfy mistrza Paderewskiego w Paryżu. W sali paryskiego Teatru Champs Elysées odbył się koncert Paderewskiego wśród nieopisanego entuzjazmu tłumu słuchaczów, podziwiających grę naszego znakomitego rodaka.

H. Manuel, Paris.



Regaty wioślarskie w Krakowie. Ubiegłej niedzieli odbyły się w Krakowie pierwsze międzyklubowe regaty wioślarskie z udziałem organizacji wioślarskich z z Warszawy, Poznania, Gdańska i Krakowa, z których najpiękniej wystąpił Gdańsk i Poznań.

Ag. fot. „Światowida", zdj. na pł. kr. „Alfa".



Herbert Hoover kandydatem na prezydenta Stanów Zjednoczonych. Kongres partji republikańskiej wybrał swoim kandydatem na prezydenta Stanów Zjednoczonych, Herberta Hoovera, znanego w całym świecie jako kierownika akcji pomocy Ameryki dla ludności krajów zniszczonych wojną, a przytem przyjaciela Polaków.

Wide World Photos.

Z WYSTAWY WOJCIECHA KOSSAKA W WARSZAWIE.



Wojciech Kossak: Bitwa pod Kirchholmem.



Wojciech Kossak w swojej pracowni.



Wojciech Kossak: Orlęta Lwowa.

Zdj. Ag. fot. „Światowida" na płytach krajowych „Alfa".



Wojciech Kossak: Szarża na Placu Zamkowym w Warszawie.

Z baletu i operetki.



Steffy Wallidt, wiedeńska artystka operetkowa w operetce „Ti-Ti-Pa".
Fot. Feldscharek, Wiedeń.



Lisl Rinaldini,
baletu wie-
Fot. T. Fleisch-

młoda gwiazda
deńskiego.
mann, Wiedeń.



Lizzi Holzschuh w głośnej operetce „Carewicz".
Fot. Feldscharek, Wiedeń.



Marja Asti, gwiazda operetki wiedeńskiej.
Fot. Manassé, Wiedeń.



Światowej
cerka Ilona
Fot. Manassé,

sławy tan-
Karolewna.
Wiedeń.



Rosyjska tancerka Wiera Natasza.
Fot. Manassé, Wiedeń.

NIEDZIELNA WYCIECZKA AUTOMOBILEM NA ŚWIEŻE POWIETRZE.



Przyjeżdża się autem — żyje się w namiocie.



Przewóz słomy na posłanie nocne.



Rozpinanie łódki z płótna żaglowego.



Pierwsze śniadanie pod namiotem.

*
Fot.
T. Rockenfeller,
Berlin.
*



*
Fot.
T. Rockenfeller,
Berlin.
*

Gdy wieczór nastaje, trzeba niestety wracać do miasta.

HUMOR.

U MALARZA.



— Ja mam jednak dziwny wyraz twarzy na portrecie, jakbym nie wiedział, czy mam płakać, czy śmiać się . . .
— Nic dziwnego, panie dyrektorze, portret ten zaczynałem malować, gdy dolar szedł w górę, a skończyłem, kiedy spadł zupełnie.

DZISIEJSZE PANNY.



Ojciec: — I nic nam nie napisałaś o twoim ślubie?
Córka: — Przecież było we wszystkich gazetach.

W OBLICZU ŚMIERCI.



. . . A jeżeli miałabym zginąć, a ty ocalejesz, to napisz do mojej krawcowej, żeby mi już nie robiła tej wiosennej sukienki.

ZMODERNIZOWANA PRZYRODA.



— Nigdzie nie można należycie przyrody użyć.
— Dlaczego nie?
— No spojrzyj tylko, ile tu ludzi plącze się piechotą między autami . . .

Antoni Marczyński

ALOHA

~Powieść egzotyczna~

Ilustr. A. Żmuda

— Później będziemy dochodzić, kto zawinił. Teraz przyjdźcie mi pomódz czerpać wodę, bo przybywa niestety.

— Dobrze, kochanie — rzekł Ryszard zawstydzony, nie bacząc nawet, że wobec służącego czy rzekomego szpiega mr. Dragona mówi jego małżonce na „ty“: Ty stań przy sterze. Kieruj się prosto ku wyspie.

Potem weszli obaj do zatopionej kajuty i własnemi nakryciami głowy zaczęli na wyścigi wylewać wodę przez boczne okienka. John, któremu dziwnie zaimponowała energiczna postawa Ryszarda, lub może lufka rewolweru, jął się uniewinniać, nie przestając gorliwie pracować jednocześnie:

— Sir, klnę się na wszystko, że jestem uczciwym człowiekiem. Nigdy jeszcze swemu chlebodawcy litra benzyny nie skradłem. Gdzieżbym więc śmiał nalewać wodą trzy wielkie banie? Przecież to się musiało wydać.

Ryszard nie mógł się oprzeć uczuciu, iż ten człowiek mówi prawdę. A John ciągnął dalej, wytrzeźwiony już zupełnie, ale niezwykle po rannej birbantce rozmowny:

— Tylko nie rozumiem, jak się to stać mogło. Kiedy mi wczoraj benzynę przynieśli, nalewałem osobiście do każdego zbiornika.

— Więc może dostawca był oszustem?

John potrząsnął głową przecząco:

— Przecież to mój fach, panie. Ja mam taki nos, że gatunek benzyny odrazu nawet poznam. Zresztą przyznam się . . . odlałem sobie trochę do butelki. Nie dla siebie, oczywiście — zastrzegł się szybko: — Ale zawsze się przyda do czyszczenia, czy do zapalniczki.

— Czemu tego zaraz nie mówicie . . . Gdzie ta flaszka?!

John sięgnął pod ławkę. Z pod zwoju szmat, ścierek irchowych, flaneli, wyciągnął litrową butelkę. Kiedy ją podniósł pod światło, ujrzał Ryszard lekko różowy płyn.

— Szampanby mnie tak nie ucieszył w tej chwili — zawołał rozweselony: — Niech John to zaraz wleje do rezerwoaru. Może teraz jakoś dojedziemy do wysepki.

Szofer spojrzał na zawartość flaszki, potem zmierzył wzrokiem odległość dzielącą dziób „Mewy“ od rosnących tu i ówdzie palm, które można już było odróżnić dobrem okiem.

— Nie dojdziemy — odparł: — ale trochę pomoże.

Rzeczywiście motor szarpiący gwałtownie od chwili, zaczął znów równo pracować. Ryszard był już najlepszej myśli, lecz szofer nie podzielał jego optymizmu:

— Jakoś dojedziemy, pewnie . . . Jak benzyna wyjdzie, mamy wiosła. Tylko to mi się nie podoba — tu wskazał na mały obłoczek, wykwitający z oceanu na samym krańcu widnokręgu. Potem zaglądnął na barometr i chwycił się za głowę.

— Co? co?! — dopytywał Ryszard zaniepokojony nagle.

— Ależ ciśnienie spadło! . . . No, będzie tu wesoło! . . .

— Więc chodźmy czemprędzej do naszej roboty.

Po śladach wilgoci na ściankach kajuty stwierdzili z zadowoleniem, że pierwszy etap „wypompowywania“ nie poszedł na marne. Połowę wody wznoszącej się przedtem nad poziom podłogi zdołali wyrzucić przez okienka. Ale z drugą połową szło gorzej. Kapelusz i czapka nie nadawały się stanowczo do roli czerpaków. Pracowali jednak z zapałem, rozmawiając w dalszym ciągu na temat tajemniczej metamorfozy benzyny w wodę morską. Właściwie to speakerem był wyłącznie John. Mówił też właśnie:

— Więc osobiście przelewałem benzynę do zbiorników. Potem spałem w łodzi aż do chwili, kiedy mnie ubudził mr. Dragon. Dochodziła czwarta.

— Czwarta? Rano? — Ryszard nie taił zdziwienia.

— Yes, sir. Czwarta. Mr. Dragon kazał mi iść do hotelu po walizki. Miały być u portjera, ale on spojrzał na mnie jak na warjata. Pani nie chciał budzić. Więc wróciłem z niczem. Pan wie, jaki to spory kawałek drogi. Mr. Dragon stał na pokładzie bez marynarki. Skrzyczał mnie, że kuferków nie przyniosłem, potem dał mi dziesięć dolarów: — „Kupisz litr dobrej whisky i dziesięć cygar. Tylko proszę mi tym razem nie wracać z próżnemi rękami.“ — Poszedłem proszę pana, ale Bóg świadkiem, że nie było to łatwe zadanie. Po pierwsze, wczesna pora, po drugie, gdzie tu szukać whisky, po trzecie, kto sprzeda tak łatwo zupełnie obcemu człowiekowi flaszkę wódki? Areszt z miejsca, a jaka grzywna jeszcze?! W Honolulu byłbym się uwinął za pół godziny, ale w tej przeklętej dziurze straciłem przeszło dwie godziny. Wracałem nawet ze strachem, lecz mr. Dragon był wyjątkowo w dobrym humorze



Rys. A Żmuda.

Razem chwycili za ucho i z całej siły szarpnęli.

dzisiaj. Dał mi pięć cygar i kazał się spać położyć: — „Zbudziłem cię tak wcześnie. Wypocznij sobie przed dzisiejszą turą“ — powiedział łaskawie. I niech sir powie sam, jaki to jednak dobry człowiek. Nie poszedł prędzej, dopóki się na łóżko nie wgramoliłem.

— Tak, rzeczywiście, to bardzo zacny człowiek — przytwórzył Ryszard, któremu zaczęło świtać w głowie: — I co dalej?

Język Johna, naoliwiony obficie whisky, chodził jak dobry motor. Znacznie lepiej, niż krztuszący się motor „Mewy“.

— Niechże więc sir zauważy, że łódź ani chwili nie była bez opieki. Przez noc w niej spałem, potem, kiedy szukałem za wódką był w niej mr. Dragon, potem znów spałem bez mała półtorej godziny, w końcu znowu pan w niej pozostał.

— Znowu?! Jakże to?

— Ano przyszedł przed ósmą i wysłał mnie po walizki. — „Teraz ci już portjer nie będzie robił trudności.“ — powiedział. Rzeczywiście nie miałem najmniejszego kłopotu. Nająłem sobie tylko chłopca do pomocy, bo to djabelny kawałek drogi. Mr. Dragon był w tu tej kajucie, kiedy wróciłem. Poklepał mnie po ramieniu, chłopcu dał napiwek, potem darował mi resztę cygar i kazał podać flaszkę: — Na twoją pomyślność, John! — powiedział i przypił do mnie: — Użyj sobie chłopcze przed tą bardzo wielką podróżą.

— Bardzo wielką podróżą? Tak powiedział?

Szofer rozczulony wspomnieniem przytakiwał z zapałem.

— Tak powiedział. Gdzieżbym tak prędko mógł zapomnieć Przecież człowiek choć jest w służbie . . .

Te refleksje mniej interesowały Ryszarda. Przerwał je niecierpliwym ruchem dłoni: — I co dalej? — nalegał.

— Co dalej? Oh, to było piękne! Mr. Dragon jeszcze raz przypił, potem wlał we mnie prawie przemocą sześć kieliszków . . . Nie, siedem ich było.

— Weźmy nawet osiem — przystał Grath zgodliwie.

— Nie, siedem. Potem pan zawołał mnie na pomost. Gawędziliśmy tam aż do dziewiątej.

— Co? Czy się Johnowi nie myli?

— Sir, przecież słyszałem zegar wieżowy. Mr. Dragon także go usłyszał: — „Muszę już iść“ — powiedział: — „Dzisiaj z wami nie pojadę. Proszę tu czekać na pomoście, póki pani z mr. Grathe'm nie nadejdzie. Tu proszę czekać, a zresztą idź chłopcze i napij się jeszcze . . .“ — Jak z tego sir widzi — konkludował rozmowny mechanik: — Łódź nie pozostała bez dozoru ani minuty i chyba djabeł benzynę na wodę przemienił . . .

— Tak, John . . . Tego dokonał prawdziwy djabeł, ale Bóg pokrzyżował jego plany — odparł Ryszard głosem jakby uroczystym. Teraz musimy podnieść deski podłogi i odszukać dziurę — dodał.

— Nie będzie to łatwa sprawa, panie. Tam będzie wody na stopę, w środku, głębiej nawet.

— Wszystko jedno. Chociaż nie lękam się już zatopienia „Mewy“, ale chodzi mi o to, by ją odciążyć . . . Aha, jedno ważne pytanie . . . Tylko niech John mówi prawdę! Czy łódź przeciekała bardzo?

— Od dwóch tygodni ani trochę. Pouszczelniałem wszystkie szpary. Mr. Dragon nawet pytał się mnie o to przed kilkoma dniami i razem oglądaliśmy spód łodzi.

— Więc pytał się o to? Ślicznie, doskonale! . . . Żeby tylko John zapamiętał przebieg dzisiejszego dnia. Przyda się w sądzie.

— Pan mnie posądza?

— Dam sobie w tej chwili rękę odrąbać, że John jest niewinny. Ale sprawcę już odkryłem . . . Nie, nie! . . . Teraz nic nie powiem. Proszę podnieść wieko.

— John klęczał na podłodze i ciągnął za ucho klapy. — Jakież licho opętało ten głupi statek dzisiaj — mruczał: — Czerpak zniknął, benzyna stała się wodą, „Mewa“ przecieka jak dziurawy garnek, a teraz jeszcze ta klapa . . . Nie! . . . Tego gwoździa wczoraj nie było także. Mógłbym przysięgać.

— Zapewne „tajemniczy“ sprawca zabił wieko gwoździem.

— To wykluczone, proszę pana. W tem miejscu niema żadnej listwy. Ostrze gwoździa trafiłoby w próżnię . . . Ale niechże mi pan pomoże.

Razem chwycili za ucho i z całej siły szarpnęli. Rozległ się złowrogi trzask, klapa ustąpiła, lecz z otworu wystrzeliła fontanna wody, na jakie pół metra wysoka. John nie bacząc na kąpiel wsunął rękę w głąb, szukając dziury. Nagle zbladł strasznie: — Na stopę! . . . na stopę długi otwór! — jąkał się.

— Niemożliwe! Bylibyśmy dawno zatonęli.

— Myśmy teraz dziurę wyrwali.

— Jakto?! Nie rozumiem?

W odpowiedzi wyjął John z głębi kawałek deski, na stopę długi, z tkwiącym w pośrodku ciężkim, żelaznem skoblem. Do skobla był przytwierdzony koniec grubego drutu, przerwanego w odległości może piętnaście centymetrów od drzewa.

— A tu ma pan drugi koniec — wskazał na spodnią stronę klapy. Ryszard sprecyzował sobie szybko w umyśle plan zbrodniarza. Zrobił świdrem w dnie dziurę, potem mały otworek powiększył do rozmiarów szpary, na całą szerokość przewierconej deski. Następnie, lub raczej przedtem jeszcze wbił skobel, przeciągnął przezeń drut, którego drugi koniec przytwierdził do gwoździa wbitego w klapę, wyciętą w podłodze kajuty. Ten ostatni mechanizm miał odegrać rolę alternatywną. Albo nie pozwolić na podniesienie klapy, albo spowodować złamanie nadwerężonej deski i przyspieszyć zagładę „Mewy“. Losy zarządziły, że miał miejsce drugi wypadek.

(Ciąg dalszy nastąpi.)





Zakład dla osieroconych chłopców w Czernej pod Krakowem. W uroczej okolicy Krakowa, w obszernym, wzorowo urządzonym budynku mieści się Zakład im ks. Siemaszki, będący schronieniem i szkołą dla 150 osieroconych chłopców. W tych dniach Zakład ten (zdjęcie na lewo) zwiedziła grupa dziennikarzy krakowskich, którzy stwierdzić mogli, że pod naczelnym kierunkiem ks. Jana Lorka (zdjęcie na prawo) (X) a bezpośrednią opieką ks. prefekta Karolczyka (XX) Zakład ten, utrzymujący trzy wykwalifikowane siły nauczycielskie pod każdym względem zasługuje na poparcie społeczeństwa, potrzebne mu zwłaszcza obecnie dla wykończenia wielu koniecznych urządzeń i utrwalenia bytu na przyszłość.

Ag. fot. „Światowida", zdj. na pl. kraj. „Alfa".

Przeobrażanie wadliwej cery.

Promienie pozafiołkowe słońca, tudzież ciepłota pory letniej działają tak ujemnie na każdą właściwość cery i włosów, iż zdwojonej potrzeba gorliwości w pielęgnowaniu urody, celem zachowania jej, względnie — poprawienia nabytych wad. I tak n. p. gruczoły *tłustej cery* produkują w lecie nadmierną ilość drażniących kwasów tłuszczowych, w następstwie czego naskórek wiotczeje, pory rozszerzają się, a co gorsza — rozsiewają się na twarzy wykwity i liszaje. Cerę taką przywrócić można do normy, spłókując twarz rano i wieczorem gorącą wodą, poczem myje się *leciuchno proszkiem marmurowym „Miraculum"*. Przed spłókaniem wyciera się twarz wacikiem zwilżonym w następującym rozczynie: kwasu salicylowego $^1/_2$ grama, wody borowej 150 gr., spirytusu 50 gr. Pudrowanie *odtłuszczającym pudrem higjenicznym* Dra Lustra przyspiesza wybitnie proces odtłuszczania tłustej cery. Sucha natomiast cera, tudzież przedwcześnie wiotczejąca tracą w lecie resztki swej soczystości, dlatego należy ją bacznie ożywiać. W tym celu powlec należy rano twarz *ożywczym kremem „Oxa" Dra Lustra,* a po 10 minutach spłókiwać gorącą wodą. Wieczorem naparzyć twarz natłuszczonąkremem „Oxa" poczem spłókać gorącą wodą. Dla ostatnio wzmiankowanych właściwości nadają się do mycia *otrąbki migdałowe Dra Lustra a z* pudrów jedynie puder *egzotyczny Dra Lustra.*

Dr. Z. B.



Wycieczka skullingiem. P. Florjan Mikusiński, członek poznańskiego Tow. Wioślarskiego „Polonia" wybrał się w tych dniach na trzytygodniową wycieczkę skullingiem.
Ag. fot. „Światowida", zdj. na pł. kraj. „Alfa".



Wśród śniegów i lodów Spitzbergu. Oczy całego świata zwrócone są ku archipelagowi Spitzbergen w Północnem Morzu Lodowem, gdzie rozgrywają się epizody dramatu bohaterskiego lotnika italskiego, gen. Nobile.
Agence Trampus, Paris.

Poradnik dla amatorów fotografów.

Na polowaniu z kamerą.



Ofiara zaczytana, łatwy strzał . . . 1/25, Alfa Extra rapid, F 6·3.



Na odgłos migawki ofiara podnosi głowę . . . Naświetlenie i płyta ta sama.

Zdjęcie „rodzajowe“ ma tylko wtedy wartość, gdy jest zrobione z nienacka, zanim model się zdoła spostrzec i zareagować na naszą chęć uwiecznienia go na kliszy. Do tego potrzeba bardzo wiele umiejętności w ocenie odległości, czasu naświetlenia, kompozycji, a wreszcie nie obejdzie się bez wprawy technicznej w manipulowaniu kamerą szybko, nagle i pewnie.

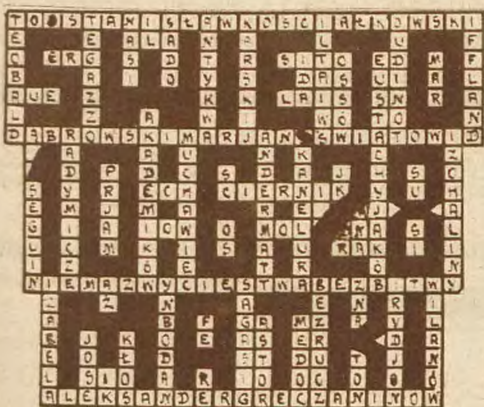
Gdy się upatrzy coś ciekawego, przedewszystkiem z daleka jeszcze będąc reguluje się i napina migawkę, wyciąga zasuwkę od kasety i ustawia skałę odległościową na taki dystans, jaki wydaje się nam jak najodpowiedniejszy. Potem ocenia się na oko, gdzie trzeba stanąć, by znaleźć się od modelu na żądaną odległość i trzymając kamerę ukrytą za sobą lub za rekawem, pewnym, ale obojętnym i niezbyt szybkim krokiem, by nie zwrócić uwagi „ofiary“ dochodzi się do upatrzonego miejsca i jednym ruchem podnosi kamerę do oka (względnie przy celowniku zwierciadłowym do piersi) i bez namysłu spuszcza się migawkę.

Gdyby trzeba było czekać, aż ofiary przybiorą należyte postawy, staje się na upatrzonem miejscu i obraca bokiem do nich, udając, że się patrzy w inną stronę aż do momentu zdjęcia. Polowanie takie wymaga wprawy, ale daje ciekawe wyniki.

Dr. Tad. Cyprian.

Rozwiązanie zagadek z nr. 23.





Trafne rozwiązanie nadesłali:

Cz. Kozłowski, Warszawa. L. Policzyński, Rembertów. M. Michalski, Sianki. M. Choynowski, Poznań. „Hagin“, Kraków. P. Wojdyło, Jarosław. Z. Tietz, Warszawa. T. Neff, Łuków. F. Rosłucki, Nowy-Sącz. Cz. Błażejewski, Warszawa. **Biesiadecki, Rzeszów.** S. Wasilewski, Ostrów. H. Malec, Jarosław. L. Trepkowa, Czortków. B. Ramułtowa, Jerżów. D. Kowalczyk, Kraków. R. Rutowski, Lwów. E. Kruszyński, Wadowice. L. Witekowa, Mościska. E. Kościelski, Żnin. T. Wilczyński, Tarnopol. G. Wilczyński, Poznań. F. Malinko, Tarnopol. Hermański, Inowrocław. L. Kramerus, Kraków. S. Spychała, Przegorzały. J. Żurczyński, Wadowice. Fr. Podleczko, Toruń. M. Stamirowska, Miechów. L. Zabczyński, Grodno. M. Marszałkiewicz, Grodno. W. Kisilewski, Gniezno. A. Tarczka, Inowrocław. Stamski, Poznań. Schloegel, Poznań. J. Kremer, Poznań. I. Niezabitowski, Poznań. A. Schröderowa, Poznań. L. i D. Więckowskie, Lwów. M. Krogulscy, Warszawa. Fr. Limbach, Przemyśl. Z. Wondrausch, Lwów. T. Szymański, Pleszowo. L. Marzewiczowa, Lwów.

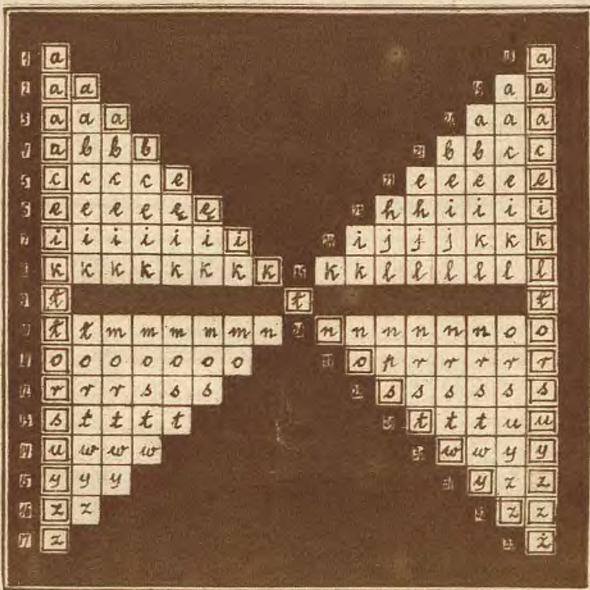
Wszystkie inne rozwiązania częściowo były błędne, częściowo bez kuponu (takie nie mogą brać udziału w losowaniu).

W losowaniu o nagrodę za trafne rozwiązanie zagadek z nr. 23 los padł na p. Biesiadecką z Rzeszowa. Redakcja „Światowida“ prześle jej nagrodę w postaci obrusa do kawy w najbliższych dniach pocztą.

KUPON do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek w nr. 26. z dn. 23. czerwca 1928 r.

Łamigłówka.

Ul. Misław.



Litery uporządkować tak, aby w każdym poziomym rządku powstał wyraz o podanem niżej znaczeniu. Podwójnie obramowane rządki pionowe (pierwszy i ostatni) oraz prawoskośny dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów.

1. Spółgłoska. 2. Zaimek wsk. wspak. 3. Występek. 4. Syn Zeusa. 5. Kanele. 6. Rosyjski mąż stanu (zamord 1904). 7. Miasto w wilajecie Konja (Turcja). 8. Skromne (naiwne). 9. Dwie spółgłoski i samogłoska. 10. Obfity. 11. Zapusty. 12. Jezioro w Azji. 13. Autor „Rycerzy północy“. 14. Miasto na Wołyniu. 15. Lewy dopływ Bohu. 16. Utwor Dygasińskiego. 17, 18. Spółgłoski. 19. Grecka litera fon. 20. Owad szkodliwy. 21. Zmierzch. 22. Wyspa grecka na m. Egejskiem. 23. Dekoracje sceniczne. 24. Zestawienie barw. 25. Kopalnia nafty w zach. Małop. 26. Autor niesamodzielny. 27. Stacja kolej. na szl. Brodnica–Grudziądz. 28. Dopływ Dniestru. 29. Kraj Indyj bryt. w Indochinach. 30. Szanuje wspak. 31. Operetka Lehara. 32. Dwie spółgłoski. 33. Samogłoska.

Rozwiązanie powyższej zagadki należy nadesłać do dnia 30. czerwca br. wraz z załączonym kuponem.

Za trafne rozwiązanie redakcja „Światowida“ przeznacza w drodze losowania jako nagrodę

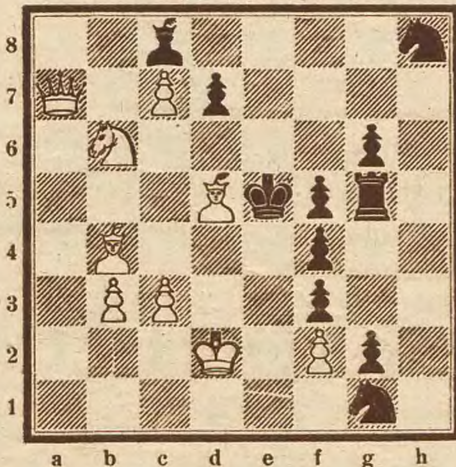
eleganckie pantofelki damskie.

Dział szachowy.

Pod redakcją Mieczysława Gałuszki.

S. Lewmann („Szachm. Listok“ 1928).

Czarne: Ke 5, Wg 5, Gc 8, Sh 8, g 1, piony: d 7, f 5, f 4 f 3, g 6, g 2 (11).



Białe: Kd 2, Da 7, Gb 4, d 5, Sb 6, piony: b 3, c 3, c 7, f 2 (9).

3-chodówka 9+11 = 20.

Mat w 3 posunięciach.

Rozwiązanie problemu O. Fink.

1. W—g 8, D—h 6. 2. Wf—g 5, D—h 7. 3. Wg 5—g 6, D—h 5. 4. W×g 4 i wygrywają, gdyż na D×g 4 nastąpi 5. W—h 8+.

Nowości filatelistyczne.



FINLANDJA za ostatnie dwa lata wydaje znaczki na papierze o wodnych znakach. Stopniowo dotychczasowy wodny znak-krzyż zostaje zmieniony na trąbkę pocztową. Obecnie ukazał się nowy znaczek 40 fen. zielony o dotychczasowym rysunku-herb Państwa na papierze z trąbką pocztową. Ząbkowanie 14 : 14½.

BELGJA. Znaczek 1-frankowy wydania 1926 r. żółty ukazał się w zmienionym kolorze-czerwonym: portret króla Alberta.

MALTA po raz pierwszy od istnienia poczty wydała znaczek lotniczy. Na znaczku wydania 1926 r. 6 pensów (czerwony i fioletowy z portretem króla Jerzego) umieszczono czarny nadruk „Airmail“. Używany jest wyłącznie dla opłaty poczty lotniczej. Biuro filatelistyczne Jerzy Krzyżanowski, Łódź, Andrzeja Nr. 4.

ŻĄDAĆ WSZĘDZIE

FLY-TOX

NISZCZY ROBACTWO I OWADY

FLY TOX

PRZEDSTAWICIELSTWO
L. KORYTKO
et Cie
WARSZAWA
PL. DĄBROWSKIEGO 9.

344



2

Chorzy na płuca

Tysiące już wyleczonych

Zażądajcie natychmiast książki, omawiającej moją

Nową sztukę odżywiania

która już wielu uratowała. Może być stosowaną przy zwykłym trybie życia i przyczynia się do szybkiego zwalczenia choroby, nocne poty i kaszel znikają, waga ciała zwiększa się i stopniowy proces wapnienia ulecza chorobę.

Powagi

na polu wiedzy lekarskiej potwierdzają skuteczność mojej metody i chętnie ją stosują. Im wcześniej rozpoczyna się stosowanie mojego sposobu odżywiania, tem wyniki są lepsze.

Zupełnie darmo

otrzymacie moją książkę, w której zawarte są wiadomości naukowe. Ponieważ mój nakładca wysyła gratis tylko

10.000 egzemplarzy

przeto napiszcie natychmiast, abyście się stali również szczęśliwymi odbiorcami.

GEORG FULGNER, Berlin-Neukölln
Ringbahnstraße 24. Oddział 688. 330



Panna Kasia jest wolna!

Na spacerek pannę Kasię
Proszą dwaj panowie młodzi
Obaj jednak są w obawie,
Że jej pranie znów przeszkodzi.
„Pójdę — rzekła — czas dziś mam.
Bo mi RADION pierze sam.



Chroni bieliznę!

335

Depilatorium Erbe

Zupełnie pewny nietrujący środek do usunięcia zbędnego owłosienia

R. BARCIKOWSKI S. A. POZNAŃ

„Do nabycia w aptekach, drogerjach i perfumerjach" 346

Nareszcie ukazała się pończocha, która dzięki swym wysokim zaletom w stanie jest sprostać najwybredniejszym wymaganiom.

JEST NIĄ POŃCZOCHA **WIBO**

Sporządzona z najdelikatniejszej lśniącej przędzy przeplatana nitkami gumowemi, zachowuje nodze piękną linję wzgl. przywraca ją nodze zdeformowanej. — Cena zł. 65·—. Wysyłka za pobraniem pocztowem. — Prospekty wysyłam na żądanie gratis. — Przy zamówieniu należy podać miarę w łydce i powyżej kostki. 329

B. PRUSIEWICZ, POZNAŃ.
UL. MŁYŃSKA 9. ŻĄDAĆ PRORPEKTÓW!

EMALJA LAKIEROWA LUSTROLINA N°101 BIAŁA

LUSTROLINA

EMALJA LAKIEROWA (FARBA EMALJOWA) WE WSZYSTKICH KOLORACH

ROK ZAŁOŻENIA 1880

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWO-CHEMICZNE
W. KARPIŃSKI & W. LEPPERT WARSZAWA JEROZOLIMSKA 30.

343

Czytelników i przyjaciół **„Światowida"** upraszamy o powoływanie się przy zakupach na ogłoszenia **„ŚWIATOWIDA"**.

APARATY KINEMATOGRAFICZNE
ŚWIATOWEJ MARKI

Pathé-Baby



Cena kamery zł. 190.—

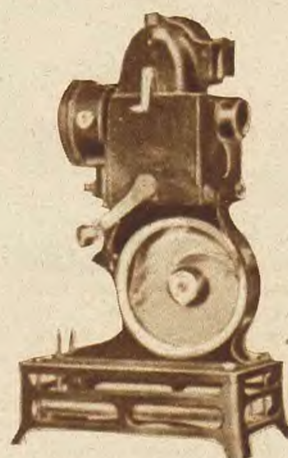
Wyjeżdżając na wakacje nie zapomnijcie zabrać z sobą kamery Pathé-Baby

Mały ten aparat pozwoli Wam uwiecznić na taśmie niepalnej wesołe i beztroskie chwile słonecznych dni swobody.

Aparat ten wobec zniżonej ceny, dostępniejszy jest i tańszy od aparatu fotograficznego

ALEKSANDER KOCH & Co.

Warszawa, Sienkiewicza 2. Telefon 234-05 342



Cena projektora zł. 250.—



Perfumy 331
Mydła
Kosmetyki
FESTYNA
POZNAŃ.

OD PÓŁ WIEKU POWSZECHNIE ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI

NISZCZY BRODAWKI SKÓRY STWARDNIENIA ODCISKI

ARAGO ST. GÓRSKIEGO

262

PIĘKNO NASZYCH OGRODÓW.



Z pełnem uznaniem stwierdzić trzeba, że w ostatnich czasach miasta nasze starają się zdobić się pięknymi ogrodami publicznymi. Jest to tembardziej pożądane tam, gdzie ogólny charakter miasta z konieczności nie wiele piękna przedstawia. Tak i Katowice, centrum naszego przemysłu górnośląskiego, dbają pieczołowicie o swój park Kościuszki, którego główną ozdobą jest półkilometrowa aleja. Fot. Lange, Katowice.

„Światowid" wychodzi w każdą sobotę w Krakowie — Poznaniu — WARSZAWIE — Lwowie i Wilnie.

Prenumerata kwartalna: 12·50 złotych; zagranicą 15 złotych — Cena ogłoszeń za wiersz 1 mm 40 groszy. Nadesłane 1 złoty. Między tekstem redakcyjnym 2 złote. Redakcja i Administracja: Kraków, Wielopole 1, tel. 11-98, 44-50, 32-92 Oddział w Warszawie: Nowogrodzka 26, tel: 70-21 i 234-65. Numer konta P. K. O. w Krakowie 404-206.

Wydawca i naczelny redaktor: Marjan Dąbrowski — Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Flach — Kraków, Wielopole 1. — Drukiem „Ozudag" — Kraków, Wielopole 1.